

ANDRZEJ BOROWSKI

Kapłan i kapłaństwo w kręgu tematów literackich

Literatura – gdybyśmy rozumieli to pojęcie jako zbiór tekstów pisanych wedle zasad sztuki obowiązującej w obszarze danej kultury i w określonym czasie – odzwierciedla wszystkie tematy, które zajmowały i zajmują nadal świadomość człowieka. Nikogo zatem nie powinna zdziwić konstatacja, że kapłan jako postać oraz kapłaństwo jako temat występują od najdawniejszych czasów w tekstach literackich na tych samych zasadach, co inne postaci i tematy podstawowe powiązane z tak pierwotnymi rolami społecznymi, jak np. ojcostwo i macierzyństwo, sprawowanie władzy, miłość czy waleczność. Samo zresztą pojęcie „występowania” trzeba by tutaj na początku uściślić. Po pierwsze, mamy wszak na myśli bardzo rozmaite pod względem gatunkowym teksty: dzieła liryczne, fabularno-narracyjne, czyli epickie oraz dramatyczne, a także wszelkiego rodzaju wypowiedzi prozą artystyczną, czyli „retoryczną”. Po drugie, teksty owe mogą pełnić bardzo też rozmaite funkcje: mogą zwyczajnie – jak się to mówi w retoryce od czasów hellenistycznych – „pouczać, bawić i wzruszać”, a co Horacy sparafrazował słowami *Listu do Pizonów*: „aut prodesse volunt aut delectare poetae” (w. 333)¹. Teksty literackie mogą też jednak oddziaływać jako pisma „święte” w tym sensie, że w określonej kulturze traktowane są jako „słowo Boże” albo że dotyczą „historii świętej” – dziejów stworzenia, upadku, zbawienia i tym podobnych tematów. Przystępując do rozważań nad wskazanym w tytule tematem, musimy zatem spojrzeć na in-

¹ *Quinti Horatii Flacci opera omnia*, t. 1: *Carmina et epodon librum continens*, imprimendum curavit, variorum interpretum translationes vernaculas elegit, praefatione, vita poetae, arte metrica annotationibus instruxit O. Jurewicz, Wrocław 1968, s. 454. Przekład polski Jana Sękowskiego: „to pouczać chcą czasem, to bawić wieszczowie” (tamże).

teresuujący nas potencjalnie materiał możliwie szeroko i bez uprzedzeń, unikając zarazem ewentualnych nieporozumień, które wynikałyby z nieuporządkowania pojęć do owego namysłu stosowanych, a także z nie dość ostrego sformułowania pytań, których ów materiał byłby przedmiotem. Mówiąc zatem o „występowaniu” w literaturze postaci kapłana i tematów oraz motywów związanych z kapłaństwem, mamy na myśli nie tylko i nie tyle stwierdzenie samej ich zwerbalizowanej obecności w tekście, co przede wszystkim określenie ich oddziaływania w konkretnej strukturze danego tekstu.

Rozważania nasze trzeba by zacząć od skomentowania faktu tak rozumianej obecności postaci kapłana u samych podstaw, samych początków europejskiej tradycji literackiej. Pomińmy tutaj okoliczność z tematem nie związaną bezpośrednio, ale dla skomentowania go istotną. Idzie mianowicie o fakt bezpośredniego współoddziaływania na siebie kultury literackiej i kultury religijnej, którego skutkiem było to, że kapłan w rozmaitych czasach i różnych systemach kulturowych był również intelektualistą i pisarzem, niekiedy jedynym i nieposiadającym konkurencji. Bywało bowiem, jak choćby we wczesnym średniowieczu czy w znacznie dłużej utrzymującej ten stan rzeczy kulturze Kościoła prawosławnego, że nikt poza klerem właśnie wykształceniem podstawowym (niezbędnym do sprawowania liturgii), a tym bardziej wykształceniem wybitnie już literacko-artystycznym i twórczością literacką się nie zajmował. Przeciwnie, tego rodzaju czynności uważano za sprzeczne z wychowaniem rycerskim i pozostawiano je stanowi duchownemu. W związku z tym nie może kogokolwiek dziwić fakt, że aż do tzw. „wysokiego średniowiecza” (w. XII–XIII) na Zachodzie, a praktycznie do oświecenia na Rusi Moskiewskiej i w kontynuującym jej istnienie Carstwie Moskiewskim praktycznie tylko duchowni, w tym przede wszystkim kapłani, produkowali teksty literackie, które w oczywisty sposób tematycznie wiązały się także z ich własnym światem, z ich problemami i projektami kulturowymi. Okoliczność ta, choć nie jest tutaj tematem głównym, musi jednak być wzięta pod uwagę, gdy mamy skomentować dominującą niekiedy w pewnych nurtach europejskiej twórczości literackiej i w pewnych jej okresach obecność tematyki nie tylko religijnej, ale konkretnie właśnie klerykalnej. Można bowiem z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, iż ukazywanie postaci księdza oraz takiego

czy innego rodzaju charakteryzowanie instytucji kapłaństwa inaczej się przedstawia, a w każdym razie przedstawiać się może, gdy autorem tekstu jest kapłan, a inaczej zaś, gdy dzieło wychodzi spod pióra osoby świeckiej, skądinąd bardziej może nawet niż konkretny twórca-kapłan pobożnej. Zachowując tę dodatkową okoliczność w pamięci, zajmijmy się teraz próbą zbudowania modelu, który posłużyć może do opisanie obecności i zrozumienia oddziaływania postaci kapłana w literaturze europejskiej od najdawniejszych jej początków.

Idąc za przykładem Ericha Auerbacha, wskazać bym tu chciał dla przykładu na dwa teksty dla europejskiej kultury fundamentalne, choć z różnych zupełnie kultur się wywodzące, a mianowicie na biblijną *Księgę Wyjścia* (*Szemat, Exodus*) oraz na *Iliadę*, gdzie kapłan pojawia się jako postać pełniąca te same w zasadzie funkcje kulturowe. Podkreślić trzeba, że nie mówię w tej chwili o funkcji religijnej, sakralnej, mamy bowiem do czynienia z dwoma tekstami reprezentatywnymi dla dwóch zupełnie odmiennych kultur i pełniącymi dwie całkiem różne funkcje. Jeśli idzie o oddziaływanie w kulturze księgi *Tory*, pierwszorzędną jest w jej przypadku wspomniana wyżej funkcja sakralna. Co do *Iliady*, to niezależnie od pierwotnej sakralności mitów, z których akcja tego eposu oraz poszczególne jej epizody zostały zbudowane, jej funkcją podstawową była *homērikē paideia*, czyli wychowanie rycerskie i kształcenie etosu rycerskiego w odniesieniu do kategorii cnoty (*aretē*).

Chryzes, kapłan Apollina i zarazem nieszczęśliwy ojciec zniewolonej dziewczyny, występuje na początku pierwszej księgi *Iliady* jako rodzaj medium w przyczynowo-skutkowym szeregu wydarzeń, który rozciąga się pomiędzy nieuświadomionym przez winowajcę (w tym wypadku Agamemnona) przewinieniem (*hamartia*) a sprawiedliwą pomstą bogów (*dikē*) i stanowi oś fabularną homeryckiego eposu. Sam natomiast fakt bycia kapłanem nie ma tu znaczenia porównywalnego z kapłaństwem biblijnym, bowiem sprawujące rozmaite funkcje kultowe kapłanki czy składający ofiary bóstwom greckim kapłani nie tworzyli tak wyodrębnionej grupy społecznej.

Z tych dwóch wybranych przykładów – biblijnego i homeryckiego – nie wynika oczywiście jakiegokolwiek uzasadnienie czy uprawnienie do tego, abyśmy odnosili je jako wzorce absolutne albo nawet tylko wyznaczniki uniwersalnego dla kultury globalnej paradygmatu funkcji „występowania” postaci kapłana w literaturze. Należałoby bowiem

w tym celu, by nie narazić się na słuszny skądinąd zarzut europocentryzmu, pole naszej obserwacji poszerzyć o inne także, nie powiązane genetycznie z tymi wzorcami modele obecności i oddziaływania kapłana i kapłaństwa w tekstach reprezentatywnych dla innych jeszcze kultur literackich, zarówno starożytnych i dawniejszych, jak i współczesnych. Mamy więc w literaturze celtyckich druidów czy słowiańskich żerców albo rzymskich augurów i flaminów, pojawia się też egipski „sługa bogów” (*hem-netjer*). Dla naszych rozważań dotyczących „występowania” takich czy innych postaci duchownego w literaturze istotne byłoby określenie stanu wiedzy autora na temat religii – mniej lub bardziej archaicznej czy egzotycznej względem wzorca europejskiego – której kapłana opisuje, a co za tym idzie – dokładności historycznej rekonstrukcji bohatera. Przede wszystkim zaś istotna jest rola, którą autor przypisał danej postaci w akcji utworu. W związku z tym zastrzeżeniem można by wskazać na takie dzieła literackie (przede wszystkim są to teksty narracyjne i dramatyczne albo scenariusze filmowe czy libretta operowe), w których postaci kapłanów i kapłanek rozmaitych kultów pogańskich występują co prawda nieraz jako postaci ważne i pierwszoplanowe, ale zbudowane na zasadzie personifikacji ilustrujących współczesne autorom problemy polityczne, moralne czy także religijne. Mam tu na myśli np. wszystkim dobrze znany przykład *Faraona* Bolesława Prusa, gdzie postaci kapłanów, zwłaszcza tak wyeksponowanych jak Herhor, Pentuer czy Lamentu, są faktycznie figurami pewnych postaw moralnych, funkcji społecznych i politycznych, chociaż zarazem całkowicie spełniają warunki historycznej rekonstrukcji fabularnej określonych przez instytucję kapłaństwa charakterów. Podobnie można by zakwalifikować postaci i opisać ich funkcje w wielu innych powieściach historycznych, jak *Egipcjanin Sinhue* Miki Waltariego, najsłynniejszej bodajże z tego rodzaju popularnych produkcji literackich. Jeszcze inne, choć podobne funkcje pełnią postaci kapłanek i kapłanów w utworach romantycznych (jak choćby w *Irydionie* Zygmunta Krasińskiego), gdzie tzw. „starożytność” stanowiła przedmiot fascynacji jako obszar na nowo przywróconych kulturze europejskich (od czasów Winckelmanna) dóbr kultury. Z kolei romantyczne urzeczenie północną mitologią, a także mitologią słowiańską (o religii tych ludów miano wtedy jeszcze dość słabe pojęcie) sprawiło, że w rozmaitych tekstach pojawiły się postaci

kapłanów i kapłanek z obszaru północnoeuropejskiego, jak w *Normie* Vincenza Belliniego, do której libretto ułożył Felice Romani na podstawie tekstu tragedii *Norma* autorstwa Louisa Alexandre'a Soumeta², czy też jak w przypadku *Lilli Wenedy* Juliusza Słowackiego. Przy omawianiu przykładów podobnych do tutaj przytoczonych należy przede wszystkim zachować daleko idącą powściągliwość w uogólnianiu i w stosowaniu do postaci działających w konkretnych fabułach określeń takich jak „kapłan”, często przecież mylonych z „wieszczkiem”, wróżbitą, magiem, szamanem, pustelnikiem etc. Istotne jest bowiem nie sprowadzanie rozmaitych, wysoce swoistych zjawisk do jednego modelu, lecz wręcz przeciwnie, uwydatnianie swoistości właściwych dla danego systemu religijnego i kulturowego postaci, które czasem anachronicznie kapłanami bywały nazywane.

Przy wszystkich zastrzeżeniach uprzedzających ewentualny zarzut nadmiernego skupiania uwagi na europejskich wzorcach literackich, trudno nie skonstatować, że nawet wykraczające poza ściśle literaturoznawczy profesjonalizm refleksje specjalistyczne o charakterze antropologiczno-kulturoznawczym i religioznawczym, poświęcone sakralnym i świeckim funkcjom kapłana odwołują się jednak do pojęć przez literaturę właśnie i jej pierwotne, uniwersalne źródła uformowanych i upowszechnianych. To bowiem literatura – poezja i proza artystyczna (retoryczna) – kształtowała i nadal kształtuje społecznie funkcjonalne formy dyskursu, którymi każdy, również filozof i teolog, się posługuje.

Stwierdzenie pierwotnej, najdawniejszych utworów sięgającej obecności postaci kapłana w literaturze powszechnej, od którego rozpocząłem moją refleksję, w najmniejszym stopniu nie zawiera przesady. Przeciwnie, jest niezbędna, jak sądzę, do tego, abyśmy w naszym namyśle nie popadli w ciasną pedanterię. Owszem, wyobrażam to sobie jako ewentualność całkiem prawdopodobną, że mógłby ktoś powziąć zamiar szalony i przystąpić do układania katalogu utworów literackich, w których postać kapłana (księdza) występuje, albo – nawet już zamiar tego rodzaju radykalnie ograniczając – do sporządzenia bibliografii dzieł z księdzem jako postacią główną, czyli tzw. „bohaterem literackim”. Przywołując na wstępie te dwa fundamentalne przykłady, chciałem więc zamiar tego rodzaju uprzedzić wykazaniem absurdalności rozumowania

² http://piotr-kuras.w.interia.pl/op_bellini_norma.htm [17 II 2010].

w takim kierunku, nic bowiem pouczającego ze zgromadzenia setek tysięcy tytułów dzieł z postacią księdza w środku by nie wyniknęło. Trzeba by zatem obrać inny kierunek refleksji, a mianowicie próbę usystematyzowania problemu i zbudowania paradygmatu, który cały dostępny nam materiał uczyniłby rzeczywiście zrozumiałym.

Dwa przywołane tutaj wzorce – biblijny i mitologiczny – służyć nam mogą jako ilustracja dwóch istotnych dla europejskiej tradycji literackiej konstatacji. Po pierwsze, jak zauważali to już niektórzy ojcowie Kościoła, w literaturze i w całej antycznej tradycji „pogańskiej” dostrzec można było pewne idee przypominające elementy biblijnego objawienia (tzw. *prisca teologia*). W tym wypadku ideą tą byłyby właśnie owa pośrednicząca między bóstwem a człowiekiem funkcja kapłana. Konstatacja ta była o tyle istotna dla dalszego biegu dziejów kultury europejskiej, że powracano do niej w epoce wczesnonowożytnej (przykładem może być dzieło jezuity ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego *Dii gentium*, oparte zresztą na licznych znanych autorowi pośrednio i bezpośrednio autorytetach kościelnych) i że uformowała ona w istotny sposób myślenie o ciągłości i jedności tradycji kulturowej. Po drugie natomiast, przywołane tu wzorce funkcjonowania instytucji kapłana w kulturze prowadzą do innej jeszcze konstatacji, tę pierwszą istotnie uzupełniającej i modyfikującej: otóż mianowicie kapłan biblijny pośredniczy pomiędzy Bogiem jedynym a człowiekiem w akcie sakralnym ofiary. Posiada zatem również całkowicie swoisty dla swej instytucji status sakralny i społeczny ściśle związany z kultem i ze świątynią, nie funkcjonuje natomiast w tekście jako postać magicznie przez bóstwo wspierana czy protegowana. Dlatego w późniejszym przebiegu dziejów oddziaływania postaci w literaturze kapłan Pierwszego Przymerza nie odgrywał na ogół ról tak barwnych i charakterystycznych, jak prorok czy nawet rabin, o heroicznych, kobiecych i męskich postaciach wodzów, królów czy sędziów już tu nawet nie wspominając. One to bowiem skupiły na sobie przede wszystkim uwagę różnego rodzaju twórców dzieł literackich, plastycznych i muzycznych³. Od tej zaś drugiej konstatacji rozpoczyna się też jeden z kolejnych istotnych

³ Por. M. Bocian, *Leksykon postaci biblijnych. Ich dalsze losy w judaizmie, chrześcijaństwie, islamie oraz w literaturze, muzyce i sztukach plastycznych*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1995, Kraków 1998².

dla naszych rozważań tropów refleksji prowadzący nasze rozważania ku literaturze reprezentatywnej dla kultury chrześcijańskiej.

Otóż chrystianizm zmodyfikował zasadniczo ów starotestamentowy model biblijny w ten sposób, że kapłaństwo ukazywane w tekstach literackich nie implikuje już jako pierwszorzędnego, specjalnego statusu sakralnego i społecznego człowieka ten urząd sprawującego. Ekspozuje natomiast soteryczną funkcję paradygmatu „nowego arcykapłaństwa” Jezusa Chrystusa, który w ostatniej i najważniejszej ofierze złożył sam siebie jako Bóg-człowiek. Odtąd kapłan, rozpatrywany tu jako postać literacka, oddziaływać będzie w tekstach jako sprawujący tę ofiarę niejako w „zastępstwie” Chrystusa, i to nie tylko w sensie sakramentalnym, tj. w liturgii. Jedną z konsekwencji owej *imitatio Christi* praktykowanej przez kapłana właśnie (nie tylko przez osobę świecką, co też przecież powinno być brane pod uwagę) jest bowiem taka konstrukcja postaci kapłana, która uwydatnia jego funkcję służebną – „sługi sług Bożych”. Mamy wobec tego dwa warianty konstrukcji tej postaci. Pierwszy nazwałbym heroicznym. Postać kapłana będzie tutaj łączona, aż po dziś dzień zresztą, z różnego rodzaju kontekstami martyrologicznymi, z daniem świadectwa *usque ad effusionem sanguinis*. Postaci tego rodzaju zaludniają od pierwszych wieków chrześcijaństwa, od *martyrologiów* poczynając, ogromną literaturę hagiograficzną, z której wyłonić się miał gatunek o zdecydowanie już dominującej funkcji beletrystycznej, jak legenda. Zatem kapłan-męczennik (biskup, zakonnik), świadek Chrystusa, ale i zarazem świadek godności człowieka, to pierwsza odmiana tej postaci w rozmaitych wcieleniach obecna aż po literaturę nowszą i współczesną. W związku z taką konstrukcją przychodzi na myśl cały szereg postaci: od najbardziej jednoznacznie ukazanych (jak np. święty Maksymilian Kolbe czy ks. Jerzy Popiełuszko) aż po konstrukcje postaci fikcyjnych, które po to zostały wymyślane i zbudowane, aby ukazać przypadki losów bohatera złożonych, dramatycznie powikłanych. Spośród wielu możliwych wybrałbym dla naszych rozważań przykład powieści Grahama Greene’a *Moc i chwała* (*The Power and the Glory*), wydanej w roku 1940 (przekład polski w 1967), której postać główna w sposób wyjątkowo paradoksalny, ale, jak dobrze wiemy, wyjątkowo też życiowy łączy w sobie heroizm kapłańskiej świętości ze skrajnie upokarzającymi go słabościami, wśród których alkoholizm i zarzucenie celibatu wydają się być najmniej

drastycznymi rysami tego katolickiego bezimiennego księdza znanego jako „whisky priest”. Greene, jak w kilku innych swoich powieściach, także i tego bohatera przedstawił w sytuacji granicznej, która ze szczególną jaskrawością oświetla tutaj istotę cnoty kapłańskiej. Cnotę tego rodzaju określiłbym najchętniej analogicznie do „cnoty wojskowej” nagradzanej wiadomym orderem jako *virtus sacerdotalis*, polega bowiem tutaj na bezwzględnie spolegliwym, aż do „rozlania własnej krwi” wypełnianiem obowiązków kapłańskich przy całkowitym równocześnie uświadamianiu sobie beznadziejności położenia, własnych ograniczeń, niejednoznaczności sytuacji etc. Przywołany tu przykład jako najlepiej chyba znany służyć może za paradygmat przedstawienia postaci kapłana i tematu kapłaństwa w kontekście nowoczesnej całkiem „psychomachii”, której bohaterowi nie zostaje oszczędzone żadne z możliwych upokorzeń, ale który tym bardziej przekonująco na miano *athleta Christi* sobie zasłużył. W zestawieniu z tym modelem znacznie mniej dramatycznie i heroicznie przedstawia się narysowana w powieści Jerzego Andrzejewskiego *Ład serca* (1937) postać księdza Siechenia, także przedmiotu swoistej „psychomachii”. Jej konstrukcja przypomina walkę duchową innego jeszcze kapłana, bohatera powieści Georges Bernanosa *Pamiętnik wiejskiego proboszcza* (1936). Te trzy przykłady reprezentatywne są dla nurtu dwudziestowiecznego „humanizmu katolickiego”. Można by zapytać, dlaczego właśnie kapłan katolicki stał się tak wyrazistym bohaterem powieści dwudziestowiecznej, skoro przecież i inne wyznania uczestniczyły tak oczywiście w historii najnowszej. Odpowiedzi, jak sądzę, można by szukać w kontekście zdynamizowanej wyraźnie w drugiej połowie XX wieku refleksji nad katolicyzmem w ogóle, nad kapłaństwem zaś, jego miejscem w ówczesnych strukturach społecznych i jego roli wobec konfliktów społecznych w szczególności. Najbardziej przejmującym, by nie rzec tragicznym przykładem tego rodzaju literackiej refleksji nad kapłanem i kapłaństwem jest – jak sądzę – powieść czeskiego księdza katolickiego Jakuba Demla (1878–1963) *Zapomanuté světlo* (1934; przekład polski *Zapomniane światło* w 2000) ukazująca kapłana (postać bliźniaczo podobną do trudnej i powikłanej osobowości autora) w całym dramatyzmie wątpliwości, pokus rozpacz, a zarazem jednak osobliwie wytrwałej wiary.

Inny wariant postaci „sługi Bożego i sługi bliźnich”, który nazwać by można „praktycznym”, ukazuje kapłana w rozmaitych sytuacjach życiowych jako przyjaciela i dobrodzieja indywidualnych postaci literackich albo też (względnie oraz) całych grup społecznych bez kontekstu martyrologicznego czy heroicznego. Oczywiście jest, że te dwa warianty mogą się w rozmaitych strukturach fabularnych krzyżować czy też funkcjonować paralelnie. Najbardziej chyba udanym artystycznie i dlatego najlepiej znanym przykładem jest postać „księdza Robaka” łącząca w sobie rysy bajronicznego bohatera zamaskowanego, napiętnowanego dawnymi namiętnościami (także erotycznymi) i pragnieniem zemsty, a zarazem nawróconego zawadiaki, patrioty i gotowego do poświęcenia własnego życia wojownika, znakomicie wpisana w rodzimą, „sarmacką” tradycję szlacheckich gatunków literackich takich jak gawęda i duma rycerska.

Na odrębną uwagę zasługuje z kolei spora liczba takich tekstów, w których kapłan (konkretnie już „zwykły” ksiądz katolicki, czasem też zakonnik czy pastor protestancki) funkcjonuje jako autorytet moralny, intelektualny lub polityczny bez dodatkowych rysów heroiczych i martyrologicznych. Niekiedy postać tego rodzaju ubarwia czy też przydaje jej cech jeszcze bardziej „ludzkich” swoista jowialność, dobroduszne poczucie humoru, czasami wręcz nieoczekiwana, budząca sympatię przebiegłość. Można by tu przywoływać przykłady rozmaite, jak choćby wywodzącą się z tradycji wspomnianej gawędy staropolskiej postać kwestarza z *Obrazów litewskich* (seria III, *Pamiętniki kwestarza*) Ignacego Chodźki (1844). Paradoksalnie bliski tej postaci jest detektyw w sutannie ksiądz Brown z cyklu powieściowego Gilberta Keitha Chestertona. Charakterystyczne dla tego rodzaju konstrukcji jest uwydatnienie zewnętrznej przeciętności bohatera, nawet jego pospolitości w wyrazie twarzy czy niezgrabnie się prezentującej sylwetki przy oczywistej równocześnie bystrości umysłu, intuicji, poczucia humoru etc. Wydaje się, że tak zaplanowana konstrukcja postaci, dalekiej przecież od funkcji satyrycznej, o czym będzie jeszcze mowa w osobnym miejscu, ma dowartościować w sposób budzący sympatię, a nie budzący kontrowersji społeczną rolę postaci kapłana katolickiego-celibatariusza, dalekiego od atrakcyjności fizycznej, która potencjalnie postać tę mogłaby czynić dwuznaczną.

Wydawać by się mogło, że opisany wyżej model prezentacji postaci kapłana w stylu wysokim (*gravis*) oraz model drugi w stylu średnim (*me-*

diocris) wykluczać by mógł czy nawet powinien jakiegokolwiek zabarwienia jaśniejszymi barwami radości czy wesołości. Tak jednak na szczęście dla wybitnych dzieł literackich być nie musi. Zaznaczmy tu od razu istotną różnicę pomiędzy pojęciami bardzo często mylonymi. Wesołość (*hilaritas*) czy, ściślej mówiąc, rozweselenie audytorium bywa jednym ze środków stosowanych w retoryce dla różnych celów: od zjednania sobie życzliwości czytelnika lub słuchacza (*captatio benevolentiae*) po zwyczajne sprawienie przyjemności, która jest jednym z celów samej wypowiedzi (*delectare*) wspomnianych już poprzednio w kontekście antycznej teorii literatury przejętej przez literaturę europejską. Konkretnie figury retoryczne służące realizacji tego celu mają przeważnie wiele wspólnego z kategorią uroku (czy dosłownie „słodczy”) wypowiedzi – *suavitas*. Ta zaś niejednokrotnie tożsama bywa z tzw. „dowcipem” czy mówiąc bardziej zawodowo: konceptem (albo pomysłowością) służącym między innymi rozbawieniu, czyli właśnie rozweseleniu audytorium. Całkowicie czymś innym natomiast jest estetyczna kategoria komizmu, czyli śmieszności, która czasami też rozbawia (ale nie wszystkich, a na pewno nie ośmieszonych), zasadniczo jednak ze słodyczą nie ma nic wspólnego. Powiedzano nawet kiedyś słusznie (W. Jaeger), że komizm i tragizm to zazwyczaj dwie strony tego samego przedmiotu, tyle tylko że dostrzegane z dwóch różnych punktów widzenia. Komizm, czyli śmieszność, jest kategorią dominującą w satyrze i w komedii, o czym za chwilę też będzie mowa. Tu jednak chciałbym wskazać tylko na wesołość jako jeden z wariantów konstruowania postaci kapłana w tekstach literackich. Przykładów na to jest bardzo wiele, także i tych już wcześniej wymienionych (jak np. postać księdza Browna w utworze Chestertona). Na szczególną uwagę zasługuje, jak sądzę, jeszcze jedna powieść Grahama Greene’a *Monsignor Quijote* (1982), której bohater, prowincjonalny księżyna, zasługiwałby zaledwie na lekceważące określenie „pocziwy” czy „zwykły”, gdyby nie fakt, że jako porządny człowiek miał naturę spontanicznego naśladowcy Chrystusa, pomógł bowiem odruchowo dwóm nieznanym podróżnikom zmartwionym awarią ich samochodu. Fakt, że byli to podróżujący *incognito* dwaj dostojnicy watykańscy, uruchomił łańcuch przyczyn i skutków, od amarantowego pasa i prałatury mu nadanej poczynając, a na powtórzeniu przygód jego literackiego imiennika (ksiądz przypadkowo też się nazywał Quijote) kończąc. Fabuła tej powieści osnuta na poczynaniach jej boha-

tera, kapłana-indywidualisty mieszczącego swe zachowanie w ścisłych granicach lojalności wobec własnego biskupa, Kościoła i swego powołania, nikogo nie ośmiesza, z pewnością natomiast rozwesela. Paradoksalnie mieści się w tym samym paradygmacie katolickiego humanizmu i służy konstruktywnej refleksji nad istotą kapłaństwa w całkiem współczesnych nam okolicznościach.

Pozostaje nam jeszcze trzeci wariant rozważanego tu paradygmatu prezentacji kapłana w tekstach literackich oraz funkcji, którą te przedstawienia pełniły. Myślę tu mianowicie o funkcji satyrycznej urzeczywistnianej za pomocą figur retorycznych związanych formalnie z kategorią komizmu. Satyra klerykalna (bo nie zawsze antyklerykalna) jest jednym z najstarszych gatunków literackich uprawianych przez księży właśnie. Przykładem z obszaru polskiej tradycji literackiej może być bezimienna co prawda, ale przez osobę wykształconą, więc zapewne duchowną napisana dialogowana satyra *De morte prologus* znana też jako *Rozmowa mistrza Polikarpa ze śmiercią* z XV wieku. Opisani m.in. w tym tekście „plebani z miąszą szyją, jż [którzy] barzo piwo piją, podgardłki na pirsiach wieszają” to protoplaści niesławnych bohaterów *Monachomachii* wyszydzonych przez księdza biskupa warmińskiego i arcybiskupa gnieźnieńskiego. Satyra tego rodzaju miała zazwyczaj na celu nie wyśmianie czy ośmieszenie instytucji kapłaństwa, lecz wręcz przeciwnie, przywrócenie tej instytucji godności za pomocą figur retorycznych takich jak ironia, sarkazm itp. skierowanych przeciwko konkretnym tej instytucji wynaturzeniom albo wręcz osobom winnych tego rodzaju wynaturzeń. Na podobną uwagę w tym przypadku zasługuje satyra z czasów reformacji, kiedy wszystkie strony uczestniczące w konflikcie międzywyznaniowym posługiwały się tym gatunkiem i jego szerokim asortymentem środków napaści, inwektywy, polemiki, obrony, refutacji etc. w walce z przeciwnikiem. Satyra ta ośmieszała z jednej strony księży katolickich, zwłaszcza hierarchów, z drugiej strony duchownych protestanckich rozmaitych wyznań. Satyra tego typu była zwalczana w środowiskach atakowanych czy ośmieszanych przez rozmaitego rodzaju polemiki, kontr-satyry, a także przez cenzurę prewencyjną, kary kościelne i inne środki administracyjne. Ten stan rzeczy stwarzał system zamknięty, który także musiał się do zaniku tego rodzaju satyry w klasycznym rozumieniu przyczynić.

Ta sama praktycznie topika, właściwa dla stylu niskiego (*humilis*), powracała w kolejnych nawrotach antyklerykalizmu w XVIII i XIX wieku w bardzo nieraz jaskrawych, by nie powiedzieć drastycznych (np. libertryńskich) odmianach. Sądzę, że ten proces przyczynił się paradoksalnie do wyjałowienia tej tematyki i obsługującej ją topiki, kojarzona była ona bowiem zbyt jednoznacznie i w uproszczeniu z danym, przeważnie jednostronnie określonym środowiskiem antagonistów i zazwyczaj słusznie posądzać ją można było o tendencyjność i ideologizację. Satyra ma to do siebie, że naśladowując rzeczywistość (jako gatunek epicki), deformuje jej obraz, hiperbolizując niektóre (negatywne przeważnie) jej cechy. Jej zatem wartość poznawcza bywa problematyczna, rozbudzać może natomiast emocje zarówno negatywne, jak i pozytywne. Przykładem bodajże najbardziej reprezentatywnym może być postać kapelana polowego, czyli „feldkurat Otto Katz” z powieści Jaroslava Haska *Osudy dobrého vojáka Švejka za světové války* (1921–1923). Figura to przejmująco tragiczna, choć skonstruowana – jak cały zresztą obraz świata przedstawionego w tej powieści – według najlepiej pojętych zasad satyry, która jednak nie tyle śmieszy, co skłania do głębokiej zadumy nad „tajemnicą podłości” (*mysterium iniquitatis*).

Obecnie tradycyjna satyra antyklerykalna (czy może właśnie jednak też i klerykalna) w sensie gatunku literackiego (nie myślę tu o antyklerykalnej publicystyce) praktycznie chyba nie istnieje, wyparta – jak sądzę – z obiegu społecznego przez rozmaite bardziej przyciągające uwagę tematy i zjawiska, które stały się domeną publicystyki albo poważnej i skądinąd „książkowej” debaty filozoficzno-teologicznej. Jeśli jest to *signum temporis*, to bądźmy dobrej myśli. Sprawy księzowskie to sprawy poważne i nie do twarzy im z rechetem. Natomiast z uśmiechem, który jest znakiem wesołości albo też – jak pisali starożytni – znakiem człowieczeństwa, owszem, księdzu jest do twarzy na co dzień i od święta. Oby takich właśnie postaci było więcej w literaturze, ale przede wszystkim jednak na świecie.

Kraków

ANDRZEJ BOROWSKI

Słowa kluczowe

Kapłan, kapłaństwo, literatura

Summary

The priest and the priesthood in literary topics

Priests were present in world literature from its beginning as a closely linked literary and religious culture. Priests were the first writers. Sacred and secular texts show priests as an intermediary between god and man, especially in the act of sacrifice. Sometimes he is a personification of certain religious, moral and political issues. Catholic priests are sometimes depicted as followers of Christ and servants of the servants of God. They may be heroic figures, reflecting life for God and people, or practical, close to people in their daily lives with a sense of humor. A priest serves as a moral authority, although he is not devoid of human weaknesses and shortcomings, with tolerance condemned in the satirical songs.

Keywords

Priest, priesthood, literature

